OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS PODHALAŃSKI

(10) GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH (10)

Rok I — Zakopane, Sobota 25 lipca 1931 r. — Nr. 21

Rewizja w Zw. Podoficerów Rezerwy

Z polecenia urzędu prokuratorskiego dokonano wczoraj nagłej rewizji w lokalu Zw. Podoficerów Rezerwy. Podobno decyzja ta powstała naskutek zarzutów, natury finansowej, stawianych prezesowi wymienione go Związku p. Jakubowskiemu.

Pierwsze kredyty na pomoc dla Lublina

W wyniku podróży podsekretarza stanu w min. pracy, p. Szubartowicza do Lublina, który udał się tam po katastrofalnym huraganie, rząd wyasygnował sumę 15 tys. zł. na pomoc doraźną poszkodowanym. Suma ta przekazana została p. wojewodzie lubelskiemu do jego dyspozycji.

Co do dalszej ewentualnej pomocy, to decyzja w tej mierze zapadnie dopiero po otrzymaniu przez rząd dokładnych danych o rozmiarach klęski.

Proces Polańskiego w Sądzie apelacyjnym

Rozpatrzenie skargi odwoławczej w procesie Jana Polańskiego, skazanego na 10 lat ciężkiego więzienia za przygotowywanie zamachu bombowego na gmach poselstwa ZSRR w Warszawie, zostało wyznaczone przez Sąd Apelacyjny na dzień 22 października.

Afera dyrektorów PePeGe rozszerza się

Śledztwo w sprawie nadużyć na szkodę Skarbu Państwa, popełnionych przez trzech członków zarządu Pe-Pe-Ge, a mianowicie Samuela i Fajtla Halperinów oraz Belousa, ujawniło nowy fakt przestępstwa. Akt oskarżenia zostanie rozszerzony w ten sposób, że wyżej wymienieni odpowiadać będą także za złożenie fałszywych zeznań we wniosku o odroczenie wypłat, za co grozi kara najmniej 3 lat więzienia.

Proces bandy fałszerzy paszportów

W najbliższym czasie na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się sensacyjna sprawa przeciwko bandzie fałszerzy paszportów, a mianowicie: Elimochelowi, Abramowi, Chanie i Racy Bajgielmanom, D. Cukiermanowi, J. Guzie, J. Gembiakowi, Ciechockiemu, Żebrockiej i 15 innym.

Banda ta działała od kilkunastu lat na terenie Polski, zajmując się wyrabianiem fałszywych paszportów, które służyły przeważnie młodzieńcom w wieku poborowym do wyjazdu zagranicę. Centrala fabryki mieściła się w Warszawie przy ul. Dzielnej 65, a poza tem banda dysponowała 3-ma własnemi hotelami w Gdańsku.

Działalność bandy uchodziła dotąd bezkarnie, gdyż przedstawiciele jej byli w zmowie z niektóremi funkcjonarjuszami straży granicznej.

Wykrycie fabryki i schwytanie bandy wywołało niemała sensację, to też proces wywołał zrozumiałe poruszenie.

GIEŁDA

Mocniejsza tendencja dla dewizy na Szwajcarję. Urzędowy kurs dolara niższy. Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza, dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami bardzo małe.

Płonący samolot runął na ulicę Warszawy

Lotnik zginął na miejscu

Wpobliżu Warszawy wydarzyła się wczoraj **wstrząsająca katastrofa lotnicza,**

w której zginął tragiczną śmiercią porucznik Witold Wize.

Według zebranych przez nas informacyj szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco:

W rannych godzinach szybował nad Warszawą na wysokości około 250 mtr. samolot, pilotowany przez por. 3 p. lotnicze go w Poznaniu, W. Wize. W pewnej chwili przechodnie, przyglądający się samolotowi z ulicy Opaczewskiej zauważyli, że

aeroplan pali się.

Również lotnik, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, chciał dolecieć na lotnisko, lecz wskutek silnego żaru, nie mógł już kierować maszyną.

W pewnej chwili

wyskoczył z samolotu

ale spadochron z powodu małej odległości częściowo tylko rozwinął się i zaplątał o skrzydła samolotu.

Aparat, nie znajdując już oporu, spadł wraz z lotnikiem na teren Tow. Ogródków Rodzinnych (u zbiegu ulic Grójeckiej i Opaczewskiej). Samolot zarył się w ziemię, a pilot padł wpobliżu, uderzywszy głową o wystającą altanę.

Na miejsce okropnej katastrofy przybyło pogotowie lotnicze i władze wojskowe. Ofiarę wypadku, por. Wize ułożono w au cie, ale

w drodze do szpitala zmarł.

Jak się okazuje, katastrofa mogłaby przynieść nieobliczalne skutki, gdyż na terenie Tow. Ogródków Rodzinnych, mieszczą się kolonje dla dzieci. Szczęśliwym trafem dzieci przyjechały dopiero w pół godziny po katastrofie.

Artylerja i samoloty bombardują Sevillę

Krwawa wojna w Hiszpanji

Rząd rewolucyjny Hiszpanji nie ustaje w codziennych walkach wojny domowej, i to na dwa fronty. Z jednej strony komuniści nie przestają wichrzyć, powodując codziennie w licznych miastach krwawe zamieszki, z drugiej strony monarchiści prowadzą pocichu knowania celem przywrócenia władzy królewskiej. Terenem groźnych zmagań jest ostatnio Sewilla, gdzie walki przybrały charakter wielkiej wojny, gdzie wprowadzono w użycie artylerję, samoloty i t. p. Oto co podają ostatnie depesze:

PARYŻ (ATE). — Walki uliczne w Sewilli trwały do późnej nocy. Komuniści opanowali koszary, które zostały zamienione przez rewolucjonistów na trudną do zdobycia twierdzę. Dowódca garnizonu w Sewilli wydał rozkaz zbombardowania koszar przy pomocy artylerji. W ciągu kilkugodzinnej akcji artylerji ustawionej na ulicach miasta koszary opanowane przez komunistów zostały zniszczone. Nad dzielnicą, opanowaną przez komunistów krążą samoloty, które ostrzeliwują powstańców ogniem karabinów maszynowych.

Wczoraj wczesnym rankiem syndykaliści zastrzelili kapitana gwardji obywatelskiej oraz jednego gwardzistę.

MADRYT (PAT). — Wczoraj policja wkroczyła do lokalu, w którym odbywało się tajne zebranie monarchistów. Aresztowano 14 osób.

8000 kilo złota na 6 samolotach

przywieziono wczoraj z Banku Angielskiego do Banku Francuskiego

PARYŻ, (ATE). — Na lotnisku Le Bourget pod Paryżem przybyło wczoraj z Anglji 6 samolotów, które przywiozły 8 tonn złota w sztabach. Był to transport wartości zgórą 150 miljonów franków, wysłany przez Bank Anglji do Banku Francji. Jak wiadomo odpływ złota angielskiego w dniu wczorajszym wynosił zgórą 5 miljonów funtów i stanowił rekord nienotowany oddawna.

Aby zapobiec ucieczce złota z Londynu, Bank Anglji, podwyższył stopę dyskontową.

Opinja świata

o wynikach konferencji londyńskiej

Prasa wszystkich krajów obszernie komentuje wyniki konferencji ministrów 7 mocarstw w Londynie. Opinje są jednakże nie zupełnie zgodne.

W prasie angielskiej atakowane jest przedewszystkiem mocne i niezłomne stanowisko Francji. Pisma akcentują mimo to, że udzielenie pomocy finansowej dla Niemiec bez udziału Francji jest bardzo trudne, albo wprost niemożliwe. Przeważa opinja, że wyniki konferencji są minimalne, ale stanowią one wstęp do dalszych rokowań, które niewątpliwie przyczynią się do rozwiązania obecnej sytuacji gospodarczej i finansowej. Szczególnie mocno podnoszona jest konieczność zbliżenia francusko - niemieckiego, co zostało zapoczątkowane przez osobiste spotkanie odpowiedzialnych kierowników obu państw. Zapowiedź dalszych bezpośrednich rokowań między nimi prasa uważa za najskuteczniejszą drogę, prowadzącą do trwałego porozumienia.

Opinja publiczna i bankierów Ameryki jest wręcz niezadowolona z wyników konferencji londyńskiej i uważa podjęte uchwały za niewystarczające.

Prasa włoska natomiast podkreśla jednolity front anglo-amerykańsko - włoski w sprawie pomocy finansowej dla Niemiec, któremu przeciwstawia się stanowisko Francji.

Prasa francuska broni stanowiska delegatów francuskich, których punkt widzenia zwycię żył i podnoszą, że Francja bez dania jakichkolwiek gwarancyj nie mogła angażować się w poważnej pomocy finansowej dla Niemiec. Wkońcu pisma francuskie zwracają uwagę, że przed krachem finansowym prezes Banku Rzeszy samolotem jeździł po stolicach europejskich, by uzyskać natychmiastową pomoc, a gdy w Londynie Francja przedłożyła całkowity plan pomocy, te same Niemcy oświadczyły, że mogą poczekać kilka miesięcy.

SKRÓTY

Prezes rady ministrów hr. Bethlen wręczył w imieniu lorda Rothermere nagrodę 10.000 dolarów lotnikom węgierskim, którzy dokonali lotu nad Atlantykiem.

—:o:—

Wpobliżu Turynu (Włochy) spadł na ziemię samolot wojskowy. Dwaj lotnicy ponieśli śmierć.

—:o:—

Straty, wyrządzone ostatniemi burzami, w dziesięciu wsiach powiatu dyneburskiego wynoszą: zrujnowane całkowicie 102 gospodarstwa, w tem przeszło 300 zabudawań gospodarskich huragan zrównał z ziemią. Ponadto w 6 gminach powiatu dyneburskiego zanotowano 418 wypadków zerwania dachów.

—:o:—

W pobliżu lotniska Tondern w Danji wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której znalazło śmierć 2 lotników.

Lotnik polski zwolniony z aresztu niemieckiego

PIŁA (PAT). — Wczoraj został wypuszczony z aresztu sądowego w Pile kapitan W. P. Turosieński z 4 p. lotn. w Toruniu po odbyciu kary za wylądowanie samolotem w Niemczech. Kpt. Turosieńskiego oczekiwał konsul polski w Pile dr. Kazimierz Szwarcenberg Czerny, który przewiózł go na stępnie samochodem konsulatu na terytorjum Polski.

Samolot będzie prawdopodobnie rozmontowany i przewieziony do Polski, gdyż władze niemieckie nie chcą zezwolić na odlot.

Jeszcze jeden bank niemiecki zawiesił wypłaty

BERLIN, (PAT). — Bremeński Bank Urzędniczy zawiesił w dniu wczorajszym wypłaty. Kamunikat banku oświadcza. iż zawieszenie wypłat nastąpiło naskutek zarządzeń Banku Rzeszy.

Robotnicy przemysłu włókienniczego we Francji wracają do pracy

PARYŻ (ATE). — 12 tysięcy robotników, strajkujących dotychczas w przemyśle włókienniczym na północy Francji, podjęło wczoraj pracę. Liczba strajkujących wynosi jeszcze 35 tysięcy. Pzypuszczają, że w nadchodzący poniedziałek związki zawodowe wydadzą rozkaz niezwłocznego zlikwidowania strajku.

Lot Zeppelina do bieguna

BERLIN, (ATE). — Sterowiec niemiecki „Zeppelin" odlatuje dziś w podróż do Bieguna Północnego. Gondole sterowca zostały odpowiednio przebudowane do podróży podbiegunowej. Sterowiec zabiera ze sobą namioty, łodzie, narty, któremi posługiwać się będzie wyprawa naukowa. Prowiant obliczony jest na 58 dni. Załoga sterowca wynosi 29 ludzi nie licząc uczonych, biorących udział w ekspedycji.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

„Szatan w ludzkiem ciele"

Służący krzyknął, chcąc w ten sposób zaalarmować swego chlebodawcę. Silne uderzenie pięści jednego z wywiadowców zwaliło go na ziemię i natychmiast nałożyliśmy mu kajdanki, poczem pod opieką jednego z posterunkowych pozostawiliśmy na miejscu, sami zaś pobiegliśmy do sanatorjum. Doktór Kroll widocznie usłyszał krzyk swego służącego, albowiem, kiedy doszliśmy do drzwi wejściowych, stał już na stopniu. Nie spodziewałem się wtedy, że życie moje wisi na włosku i że zawdzięczam je tylko przytomności umysłu jednego z kolegów.

— Co ma oznaczać ten hałas? — zapytał z groźną miną.

— Jesteśmy agentami policji kryminalnej i przychodzimy w celu dokonania u pana rewizji w poszukiwaniu zaginionej Zofji Herbst — odpowiedziałem.

Doktór lekko zbladł, po chwili jednak opanował się i odpowiedział:

—Tu zachodzi jakieś fatalne nieporozumienie. Dziś dopiero otrzymałem list od pani Herbst z Berlina — mówiąc to, sięgnął do kieszeni, rzekomo w celu okazania mi listu, gdy nagle w ręku jego zabłysła lufa małego browninga wycelowanego w moją stronę.

Jeden z kolegów, stojący obok mnie błyskawicznie uderzył go silnie w rękę i kula przeznaczona dla mnie poszła w górę. Momentalnie rzuciliśmy się na niego i rozpoczęła się między nami walka. Z ledwością zdolaliśmy go we czwórkę obezwładnić i nałożyć mu na ręce przygotowane kajdanki. Mimo tego kopał nogami i zachowywał się jak dziki zwierz. Po niejakim czasie uspokoił się i mogliśmy przystąpić do dokonania rewizji.

Jak dalece sięgał cynizm potwornego zbrodniarza i jak czuł się bezpieczny, świadczy fakt, że dowód swej winy przechowywał u siebie w domu. W czasie ścisłej rewizji w jego laboratorjum znalazłem w jednej ze skrytek zakonserwowaną głowę nieszczęśliwej kobiety. Że była to głowa Zofji Herbst świadczyła brodawka nad lewem okiem. Znaleźliśmy jeszcze więcej obciążających dowodów przeciwko niemu, mianowicie rozmaite instrumenty, służące do zmieniania fizjonomij przestępców oraz do nielegalnych operacyj.

— Czy chce pan złożyć zeznanie? — zapytałem go, oznajmiwszy mu o znalezieniu głowy zamordowanej kobiety.

— Ode mnie nie dowiecie się ani słowa, wy psy, — odezwał się z wściekłością. — Żałuję tylko, że nie udało mi się wyprawić pana do piekła, gdzie prawdopodobnie sam niedługo się znajdę.

— Co do tego nie mam najmniejszej wątpliwości i postaram się ułatwić panu tę podróż — odpowiedziałem z drwiącym śmiechem.

Jak dowiedzieliśmy się od służby, pielęgniarka jego a zarazem kochanka, piękna Gerta wyjechała przed obiadem do Warszawy i miała powrócić późno wieczorem, wobec tego odesłałem doktora Krolla oraz jego służącego pod silnym konwojem i zakutych w kajdany do Warszawy, sam zaś wraz z jednym z kolegów pozostaliśmy w sanatorjum, oczekując jego kochanki i możliwej wspólniczki morderstwa.

Około jedenastej wieczorem rozległ się dzwonek przy bramie i po chwili zjawiła się panna Gerta. Ujrzawszy nas, bladość pokryła jej lica i nie dużo miałem pracy, by dowiedzieć się wszystkiego.

— Wiedziałam o zamordowaniu pani Herbst, ale dopiero po popełnieniu zbrodni i żadnego udziału w tem nie brałam — rozpoczęła swe opowiadanie.

— Ale dlaczego doktór ją porzucił i nawiązał stosunek ze mną, odgrażała się, że o jego machinacjach i nielegalnych operacjach zawiadomi policję i wpakuje go do więzienia. Jak mi mówił doktór Kroll, chciał jej dać większą sumę pieniędzy, by wyjechała z Warszawy i wróciła do Niemiec, lecz ona nie chciała się zgodzić i jako warunek postawiła, by mnie porzucił i z nią się ożenił.

—Kiedy dowiedziała się pani o popełnionej zbrodni? — zapytałem.

— Dwa lub trzy dni po jej dokonaniu przyznał mi się doktór, że w czasie gwałtownej kłótni uderzeniem pięści zabił panią Herbst i zwłoki wrzucił do wody.

— Dlaczego nie zawiadomiła pani o tem władz?

— Nie uczyniłam, gdyż po pierwsze doktór zagroził mi, że jeżeli go zdradzę, to mnie zamorduje, jak tamtą, a po drugie nie miałam siły oddać w ręce kata—ojca mego dziecka. Niebawem spodziewam się zostać matką — dodała, spuszczając oczy.

Po pozostawieniu posterunku w sanatorjum, pojechałem wraz z Gertą do Warszawy, gdzie osadzona została w areszcie.

Kiedy następnego dnia oznajmiłem Krollowi, że jego kochanka przyznała się i opowiedziała mi wszystko, zaklął w ordynarny sposób i odezwał się:

— Wielkie głupstwo zrobiłem, że jej też nie sprzątnąłem.

Jedna jeszcze rzecz bardziej mnie interesowała, mianowicie w jakim celu morderca posłał palce zamordowanej do urzędu śledczego, to też zagadnąłem go.

— Było to jeszcze jedno głupstwo, jakie popełniłem —rzekł Kroll. — Pewnego rodzaju brawura. Wysłaniem palców do policji rzuciłem wam rękawicę i wyzwanie. Chciałem się przekonać, kto w tym pojedynku zwycięży, a kto padnie.

Na dalsze moje pytania, zarówno jak i sędziego śledczego doktór Kroll nie odpowiadał więcej.

Po upływie dwóch miesięcy odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym. Po dłuższej naradzie Sąd wydał wyrok, skazujący doktora Krolla na karę śmierci przez rozstrzelanie i pozbawienie praw, zaś jego kochankę Gertę, biorąc pod uwagę jej obawę przed Krollem oraz stan, w jakim się znajduje, na jeden rok więzienia. W dwa tygodnie po rozprawie w Cytadeli Kroll został rozstrzelany.

KONIEC.

Upiory sowieckiego raju

Jak się odbywają egzekucje — „Szata śmierci" — Nad otwartą mogiłą

Na całym obszarze Rosji Sowieckiej istnieje zwyczaj, że sąd, który wydał wyrok śmierci, również jest wykonawcą wyroku. W tym celu przy każdym sądzie lub G. P. U. (czerezwyczajce) w suterynach gmachu znajduje się pomieszczenie, specjalnie przystosowane do egzekucyj. Pokój ten zwykle jest dobrze oświetlony i ma kamienną, względnie wycementowaną posadzkę. Odpowiednie ścieki służą do specjalnych celów.

Po wyroku śmierci, odnośni funkcjonarjusze sprowadzają skazańca z więzienia na miejsce kaźni. Narazie skazaniec zatrzymywany bywa w pokoju dla aresztantów. Tutaj przebywa tak długo, aż wszystko zostanie przygotowane do egzekucji. Przygotowania te z reguły nie trwają długo, bo i niewiele jest do przygotowania.

Z chwilą, gdy wszystko jest gotowe, wyprowadza się skazańca na kotryarz, gdzie zwykle musi się rozebrać do naga. W tej „szacie śmierci" otrzymuje rozkaz podążania przed siebie. Eskortuje go wykonawca wyroku z rewolwerem, gotowym do strzału, w dłoni. Od czasu do czasu pada dodatkowy rozkaz: „na prawo", „na lewo", „prosto". W ten sposób ofiara „prawa" sowieckiego dociera do pokoju, egzekucyjnego. Zaledwie więzień przekroczył próg nieszczęsnej katowni, zanim zdążył się zorjentować, gdzie się znajduje, pada strzał. Eskortant pakuje skazańcowi kulę w tylną część głowy. Ołowiana kula z rewolweru „Colta", grubości palca, kładzie nieszczęśliwego trupem, masakrując jednocześnie całą twarz. Na skutek tej okoliczności bolszewicy nigdy nie wydają trupa rodzinie, tłumacząc się, że nie można rozpoznać. Istotnie. Jak można rozpoznać, gdy na miejscu twarzy znajduje się jedna potworna rana.

Obok pokoju egzekucyjnego mieści się pokój „składowy", dokąd wyciąga się rozstrzelanego. Ślady krwi zmywa się wodą, która ścieka do rynsztoków, i miejsce jest gotowe dla nowej ofiary „sprawiedliwości".

Natomiast grzebanie trupów skazańców nie wszędzie odbywa się jednakowo. W jednych miastach chowają w urwiskach, w zbiornikach gruzu i śmieci, nad brzegami rzek, a w innych miastach wprost grzebie się na cmentarzach w kolejnej mogile. Oczywiście taką formalnością, jak trumna, nikt sobie nie zaprząta głowy.

W Kijowie np. Sąd wojenny uprościł sobie jeszcze bardziej system egzekucyjny. Poprostu skazańca wywozi się na cmentarz i tam doprowadziwszy go do wykopanej jamy tuż nad brzegiem mogiły pakuje mu się kulę w tył głowy. Zabity spada odrazu do mogiły. Na wszelki wypadek oddaje się jeszcze kilka strzałów do wnętrza grobu. Natychmiast następuje zakopanie mogiły.

Kto spełnia obowiązki kata? Prawo przypisuje je dyżurnemu pomocnikowi komendanta. Są jednak amatorzy, którzy na ochotnika podejmują się funkcji kata.

Przy wykonywaniu wyroków śmierci nie jest obecny ani lekarz, ani duchowny, ani prokurator. Po rozstrzelaniu komendantura (sądu względnie urzędu G. P. U.) powiadamia pisemnie sąd, że wyrok został wykonany. To wystarcza. Kula „Colta" jest najlepszym dowodem, że skazaniec został wykreślony z listy żyjących. Zresztą nikt nawet nie pomyśli o żadnym „szwindlu", gdyż zdaje sobie sprawę, że kula przeznaczona dla skazańca, w jednej chwili mogłaby zmasakrować jego własną twarz. Wzajemna nieufność jest najlepszym kontrolerem wymiaru „sprawiedliwości" sowieckiej.

Wójt—łapownik

żerował na nędzy ludzkiej

Jak głosi jedna z najdawniejszych legend, pierwszym, który pobrał łapówkę był... Charon przewożący łodzią dusze umarłych do świata pozagrobowego. Podobno w czasie jednej z takich przejażdżek, Charon odezwał się do przewożonego ducha: „Daj parę srebrników, a zawiozę cię do raju".

Dusza zmarłego jęknęła z bólu, gdyż nie była zaopatrzona w swej pośmiertnej podróży w odpowiednią sumę pieniędzy. Jakie były dalsze koleje życia umarłego nie wiadomo, sądzić jednak należy, że smaży się w piekle.

Okres łapownictwa miał swoją „najpiękniejszą" kartę za czasów panowania rosyjskich carów. Nie było zdaje się wówczas człowieka, któryby nie mógł poszczycić się pobraniem kilku łapówek.

Smutnem jest, że ta naleciałość, hodowana bywa jeszcze przez niektórych w Polsce, zajmujących nieraz odpowiedzialne stanowiska. Najlepiej ilustruje to nastep. historja: przed dwoma laty do starostwa w Słupcy zgłosił się mieszkaniec wsi Wierzchy, Leon Haśkiewicz, który złożył rewelacyjne zameldowanie. Według jego słów, przy rekrutacji robotników wyjeżdżających zagranicę na roboty, pobierane były łapówki przez wójtów: Mierkiewicza i Gośkę.

Natychmiast wszczęte, energiczne śledztwo, ujawniło obciążające dane, które utwierdziły władze w przekonaniu, iż wymienieni wójtowie proceder swój uprawiali z całą swobodą wierząc w bezkarność.

Mierkiewicz i Gośko, zgłaszającym się na wyjazd, obiecywali załatwienie odpowiednich dokumentów, ale za swą fatygę pobierali w zależności od okazji po 50 i 100 zł. Robotnicy, choć z trudem zdobywali grosze na wyjazd, opłacali ten haracz w nadziei lepszego jutra.

Wreszcie bomba pękła i p. p. Markiewicz i Gośko, pod takt kociej muzyki całej wsi, udali się na rozprawę sądową. Bronili się z chłopskim uporem, zaciekle dowodząc, iż „wogóle, nigdy, bo i pocóż".

Sąd zaaplikował im po 4 miesiące więzienia, a odwołanie oskarżonych do II-ej instancji nie przyniosło wyniku, gdyż Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

ZE ŚWIATA

Tragedja w Sowietach.

Sąd moskiewski skazał na dziesięć lat ciężkiego więzienia wybitnego uczonego rosyjskiego prof. Lazerewa, jednocześnie pozbawiając żonę profesora praw obywatelskich i możności zamieszkiwania w Moskwie. Nieszczęśliwa kobieta, której nie wytłumaczono przyczyn surowego wyroku i nie pozwolono na widzenie się z mężem w akcie najwyższej rozpaczy popełniła samobójstwo, zostawiając na pastwę losu i zemsty bolszewickiej dwie nieletnie córeczki.

Słoń — gościem weselnym

Na ślubie dozorcy ogrodu zoologicznego w Grimsby, Johna Gaitha, ogólną sensację wzbudził pierwszy drużba - słoń, gość weselny. Słoń ten urodził się w ogrodzie zoologicznym i John Gaith serdecznie się zawsze nim opiekował. Panna młoda zaprosiła na ślub krewnych i znajomych, a John miał tylko jedną bliską mu duszę na świecie i to czworonożną, opatrzoną wielką trąbą. Wszystkie pisma amerykańskie zamieściły fotografję młodej pary z ich pierwszym gościem weselnym — słoniem przybranym z białe jedwabne wstążki.

W Anglji najcelniej strzela kobieta

W Bisley odbywa się doroczny konkurs „celnego strzału za który zwycięzca otrzymuje nagrodę od króla. W roku ubiegłym mistrzostwo zdobyła kobieta, miss Foster należąca do legjonu kobiet angielskich.

Obecnie konkurs jest jeszcze nie rozstrzygnięty, gdyż zła pogoda utrudnia zawody. Panna Foster ma jednak największe szanse. Nagrode otrzymuje się za największą ilość celnych strzałów z odległości 300 i 500 metrów. Najlepiej strzelająca kobieta jest najbardziej pokojowo usposobiona, jej zajęciem któremu poświęca się z zamiłowaniem jest hodowla ptactwa domowego na fermie pod Londynem.

ŻARTY

GROŻBA.

Żona: Jeżeli dziś znowu wrócisz tak późno do domu — to jutro przez cały dzień nie odezwę się słowem do ciebie!

Mąż: Dobrze. Zgadzam się.

RÓŻNICA.

— Panna Irka ma usteczka, jak pączek róży.

— O nie! Wykluczone!

— Dlaczego wykluczone?

— Pączek róży jest wszak zamknięty.

ZAROBKI.

— Z czego utrzymuje się ten młodzieniec?

— On pisze.

— Tak? A co pisze?

— Listy do rodziców.

SKUTEK.

— Słyszałeś? Zdzich leży w szpitalu.

— W szpitalu?! To niemożliwe. Przecież dopiero wczoraj widziałem go w Adrji z jedną piękną blondynką!...

— Właśnie... Jej mąż też to widział...

Szpieg

— Bieg
wypadków jest taki: Szpieg
t. j. człowiek bez czci i wiary,
za ruble, funty, dolary —
czy inne pieniądze —
sycąc żądzę
użycia
i zdobycia
majątku,
czyni wszystko bez wyjątku!
Kradnie akta sekretne, plany;
sprzedając je wrogom. Schwytany
wreszcie zostaje...
— Sąd, wyrok i, dostaje
kulą w łeb lub stryczek na szyję!
Koniec szpiega! I gnije
w ziemi szpieg....
— Taki jest sprawy zdrajców bieg!

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Marja jeszcze nie zdawała sobie sprawy, co się stało, gdy Jan, tuląc ją czule do łona, szeptał jej z triumfalną radością zwycięzcy:

— Teraz już jesteś moją, tylko moją na wieki... Już nie rozstaniemy się nigdy... Uratowałem cię od małżeństwa bez miłości, a więc małżeństwa z pewnością nieszczęśliwego... Pójdziesz teraz za mną, gdziekolwiek się udam.. Podążysz za mną hen, daleko, za morza... Teraz cały świat do nas należy...

Był szczery w chwili, gdy to mówił z uniesieniem. Twarz jego promieniała szczęściem, nadzieją, wiarą, miłością...

Marysieńka natomiast stawała się coraz smutniejsza, zgnębiona, znękana.

Słuchała jego słów milcząc, a ciałem jej wstrząsały dreszcze minionego szału, lecz zarazem już i dreszcze odrazy dla Jana, nawet pogardy...

Rzekła wreszcie:

— Tak ci ufałam, tak w ciebie wierzyłam... i tak boleśnie się na tobie zawiodłam... Nadużyłeś mej nieświadomości, mego uczucia dla ciebie. Gdym cię tu ujrzała, powinnam była odrazu uciec, wołać ratunku... Nie uczyniłam tego... Nie uczyniłam, bo cię kochałam... Tak, kochałam... ale to już koniec... Kochałam cię bardzo, lecz stokroć bardziej kochałam moją cześć... Tyś ją skalał... Tyś mnie zgubił... Tego ci nie przebaczę!...

— Dlaczego? Któż się dowie, co nas złączyło? Nikt!

— Wystarczy, że ja wiem! Raz jeszcze ci powtarzam. Dałam ci słowo. Chciałam go dotrzymać. Zwolniłeś mnie od tego słowa, choć cię o to nie prosiłam. Teraz ma moje słowo ks. Górycki. On mi słowa nie zwróci. Cóż więc?

Jeszcze Jan nie zdążył odpowiedzieć, gdy wtem ze schodów doleciał głos Aleksego, wydającego jakieś polecenie komuś ze służby.

— Otwórz drzwi natychmiast! — krzyknęła hrabianka, dysząc ciężko, — nie chcę aby się przekonał, że były zamknięte.

Poprawiając pośpiesznie zmięty strój, szeptała:

— Popełniłeś wielką podłość... Nie oskarżam cię... ale.., ale... i nie przebaczę... Nie mam sił teraz już o tem mówić... ani nawet myśleć... Nie wiem jeszcze, co postanowię... napiszę ci... jeszcze dziś wieczór... muszę zebrać myśli...

— Kocham cię, Marysieńko... ubóstwiam, uwielbiam...

— A mnie się zdaje, że cię znienawidzę... Unieszczęśliwiłeś mnie... na całe życie...

— Ja? Ja? Ja, cobym życie całe moje oddał za ciebie?

— A jednak moje życie zniszczyłeś! Zgubiłeś mnie! Czuję, że tak jest. Mówi mi to moje serce, moja dusza!...

Wtem wszedł do swego gabinetu Kundewicz...

Nie podejrzewając nic złego, rzekł z ojcowskim uśmiechem:

— Patrzcie-no, gdzie te dzieciaki wlazły...

Hrabianka szepnęła:

— Szłam właśnie do pana... Burza mnie zaskoczyła... Pan Gierlicz przyszedł też... Bałam się okropnie burzy... Cieszyłam się więc, że nie jestem sama...

— Mój Boże, jakie to te białogłowy trwożliwe! No, ale już przecież po burzy. Proszę się uspokoić.

Rzeczywiście już słońce wyłaniało się z za chmur, połyskując w niewyschniętych jeszcze kropelkach dżdżu.

Burza już pomknęła gdzieś daleko, za Wisłę...

Hrabianka pożegnała się i wyszła. Jan poszedł za nią. Dogonił ją na schodach i zapytał:

— Więc cóż będzie? Chcesz, bym z rozpaczy strzelił sobie w łeb, szukał zapomnienia w... innej dalekiej podróży... z której się nie wraca?

Nie zatrzymała się nawet, szepnąwszy mu tylko:

— Napiszę ci jeszcze dziś wieczorem.

I rzeczywiście jeszcze tegoż wieczora Jan otrzymał następujący krótki liścik:

„Całe życie rumienić się będę na wspomnienie nieszczęsnej chwili, w której zbrukałeś moją dziewiczą czystość.

Kto kocha prawdziwie, nie kala swej miłości gwałtem. Miłość musi być tylko szczera dobrowolna.

Nasza już jest niemożliwa.

Znienawidziłabym cię, gdyby nie wspomnienia wielu chwil jaśniejszych, które opromieniają mi całe dalsze życie, starając się zatrzeć tę jedną chwilę, czarną, jak noc...

Bądź szczęśliwy. Ja już w swem życiu szczęścia nie zaznam, czuję to... Tak czy inaczej nie zobaczymy się już nigdy! Więc... żegnaj na wieki...

Marja".

Jan pisał do niej liczne płomienne listy, lecz na żaden nie otrzymał odpowiedzi.

Ostatni posłał jej w przeddzień ślubu.

Był krótki i rozpaczliwy:

„Doprowadzasz mnie do rozpaczy! Strzeż się! Nie chcę ci grozić, ale tak mi życie obrzydzasz, że drżę na myśl, do jakich ostateczności gotów jestem się posunąć".

Na list ten przyszła księżna Górycka odpisała:

„Dotrzymałabym uczciwie danego ci słowa. Dotrzymam go więc również innemu, a przez resztę życia będę się starała odkupić mój grzech, moją słabość... choć tak krótkotrwałą...

Starczy mi odwagi!

Czyż ty, silny mężczyzna, miałbyś jej mniej, niż ja, słaba kobieta?...

Marja".

Co potem było — już wiemy...

— — — — — — — — — —

Już dawno zasłona mroku zasnuła stare zamczysko w Góryczach i okalający je park.

Jedenasta wybiła na staroświeckim zegarze z kurantami w pokoju, przy którego progu książę rozstał się na chwilę ze swą młodą małżonką.

Pokojówka, pomagająca jej się rozbierać, dziwiła się wielkiemu jej zdenerwowaniu i wzruszeniu w chwili, będącej dla młodej małżonki, momentem najradośniejszego oczekiwania. Kto wie, zresztą, myślała sobie, u tych hrabiów tak dziewuchy chowają, że może nawet nie wie, co ją czeka, więc się boi... I poszła...

Marysieńka rzeczywiście bała się...

Otuliła się szczelnie w swój jedwabny szlafroczek i drżała, jak w febrze...

Co chwila rzucała trwożliwe spojrzenie w kierunku drzwi, w których lada chwila ukaże się jej mąż.

Jej mąż...

A tak — klamka zapadła...

Była już związana po wieczne czasy z księciem Góryckim.

Był jej dobroczyńcą, mężem, panem i władcą.

Należała do niego i w niczyjej mocy już nie było zerwać więzów, które ich łączyły.

Ponieważ nieco opóźniał swoje przybycie, zbliżyła się do okna, otworzyła je i oparła się na balustradzie, spoglądając na tonący w mroku park, posrebrzany mglistą poświatą księżyca.

Starała się odpędzić od siebie falę wspomnień, zalewających jej serce, lecz nie mogła.

Wkrótce zrobiło się jej zimno. Przeszył ją dreszcz. Zamknęła okno.

Skrzypnęły drzwi.

Do pokoju wkroczył Górycki.

Dalszy ciąg jutro.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

— Słucham pana, — rzekła Zosia.

— Więc to wszystko prawda, co pani mówiła przed chwilą? — spytał Kazimierz.

—Co takiego?

— Czy to nie zwykły wykręt tylko, aby był powód do odrzucenia oświadczyn mojego stryja?

—Ale co właściwie?

Odwróciła się teraz zupełnie do niego i spojrzała mu prosto w oczy.

Onieśmieliła go tem.

A przecież bynajmniej nie budziła obawy. Przeciwnie, gdyby miał nieco zimnej krwi, dostrzegłby, że raczej zachęcała go spojrzeniem do mówienia.

Odezwał się wreszcie, jakby zadąsany:

— Pani kocha kogoś...

— Tak... słyszał pan przecież... powiedziałam to pańskiemu stryjowi...

— Nie chciało mi się wierzyć...

— Ależ dlaczego?

— Sam nie wiem... przepraszam... warjat ze mnie... I ten... tamten... z pewnością panią również kocha?... Bo czyż można na panią spojrzeć, aby z miejsca nie zakochać się bez pamięci?

Zosia zbladła, ale nie straciła panowania nad sobą i rzekła z uśmiechem:

— Gdyby kto naszą rozmowę słyszał, conajmniej zdziwiłby się. Na szczęście, jesteśmy sami... Dlatego też tylko, wbrew pozorom, odpowiem na pańskie pytanie. Otóż, pan się myli. Kocham, lecz bez wzajemności. Kocham, lecz nie jestem kochaną.

— Czyżby to było możliwe?

— A jednak tak jest.

— Bo pewno ten ktoś nie wie wcale, że pani go kocha...

— Być może, ale jestem zbyt dumna, aby mu to okazać... Wiem, że to głupie, ale taka już jestem. Odmowa wyraźna z jego strony byłaby dla mnie zbyt przykra. Więc już wolę tak, jak jest...

I znów skierowała się do drzwi.

Kazimierz był tem wszystkiem tak wstrząśnięty, że oparł się o krzesło, aby nie upaść...

I tym razem już nic nie uczynił, aby zatrzymać Zosię...

Dopiero, gdy już drzwi się za nią zamykały, nagle zupełnie mimowoli wyrwał mu się z piersi namiętny szept:

— Zosieńko...

Drgnęła i nie przymknęła drzwi. Uchyliła je zpowrotem. I oto nagle promienny uśmiech, uśmiech rozsłonecznionym triumfem, błysnął na jej twarzy.

Kazimierz wyciągnął ku niej ramiona i w jakiemś nieprzytomnem uniesieniu szeptał:

—Zosieńko... Zosieńko... kocham cię... kocham... Czyżbyś tego dotąd nie zauważyła? A ty... ty... tak boleśnie zraniłaś mi serce...

Skłoniła lekko głową, nie przestając się uśmiechać i z prostotą, z jaką przed chwilą oświadczyła generałowi, że musi odrzucić jego zaszczytną propozycję, ponieważ kocha kogo innego, — odparła:

— Ależ ja również cię kocham... trzeba było być aż tak ślepym, jak ty, aby tego nie widzieć!...

Kazimierz zachwiał się, jakby raniony grotem w samo serce...

Z radością, rozsadzającą mu piersi, zapytał:

— Więc o tej miłości mówiłaś przed chwilą?

— A tak... Ciebie miałam na myśli... Czyż miałam pierwsza ci się oświadczyć? Nie mogłam się doczekać, aż wreszcie wykrztusisz to wyznanie miłosne. Zresztą, nie miałam nawet pewności, czy mnie kochasz. Nietylko nic o tem nie mówiłeś, przeciwnie na każdym kroku starałeś się dać mi do zrozumienia całkowitą niby twoją dla mnie obojętność. Pomyślałam więc sobie, że może doprawdy nie kochasz mnie ani trochę.

— Gdzie tam, Zosieńko! Pokochałem cię od pierwszego wejrzenia. Pamiętasz? Od tego dnia, gdy dzik zapędził nas z Józefem do waszego ogródka?

— Pamiętam, jak dziś...

— Od tego dnia wszystkie myśli moje były tylko tobą zajęte, Zosieńko moja.

— I ja też pokochałam cię tegoż dnia. Czyś zapomniał, że nawet dwukrotnie, rzucałam ci się w ramiona szukając obrony, choć przecież byłeś cało wiekiem dla mnie zupełnie obcym?! Widocznie, odruchowo przeczułam twoją miłość.

— Tak, a ja, głupiec, tego nie zrozumiałem...

— Skądże miałeś się domyśleć, jakie okrutne zbrodnie knuto przeciw mnie i jakich podłych zamachów miałam paść ofiarą?

— Powinienem był się domyśleć. Ale, unikając spotkań z tobą, czyniłem to powodowany pewną obawą...

— Nic nie rozumiem... Wytłumacz się dokładniej...

Dalszy ciąg nastąpi.

Cały dzień w Zakopanem

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy. Dość pogodnie, ciepło, rankiem mglisto. Słabe wiatry miejscowe.

CO NAM DZIEŃ DZISIEJSZY PRZYNIESIE?

Przepowiednie astrologiczne

Dzień dosyć ujemny, zwłaszcza rankiem, popołudniu dodatni dla spraw urzędniczych, pracy zawodowej, handlu i spekulacji.

Możliwe burze, trzęsienie ziemi, klęski żywiołowe.

Bibljoteki i czytelnie

Tow. Szkoły Ludowej — Krupówki (Bazar Polski).

Zwolińskiego — Krupówki.

Tow. Tatrzańskiego — Krupówki, Dworzec Tatrzański.

Komunikacja

Koleje żelazne

Z Zakopanego odchodzą pociągi:
do Warszawy: **22.05.**
do Krakowa: 8.15, 13.35, **17.35, 22.05,** 23.45.
do Krynicy: 6.20.
do Katowic: 18.25 (niedz. i św.) 23.45.
do Poznania: **17.35**
do Lwowa: 23.45.

Do Zakopanego przychodzą pociągi:
z Warszawy: 8.13
z Krakowa: 5.50 **8.13 12.15,** 15.35. 21.14.
z Krynicy: 19.52.
z Katowic: 5.50, 22.03 (soboty i dni przedświąteczne).
z Poznania: **12.15.**
ze Lwowa: 5.50.

Autobusy

odchodzą z Zakopanego:
do Krakowa: 8.00, 16.00 (cena 16 zł.).
do Nowego Targu: 7.30, 7.45, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00 (cena 2.50)
do Szczawnicy: 7.30 (cena 10 zł.)
do Morskiego Oka: 8.00, 14.00 (cena 11 zł. w obie strony, postoj 3 godz.).
do Doliny Kościeliskiej: 9.00, 15.00 (cena 5 zł. w obie strony)
do Kuźnic: od 6.30 co godzinę (cena 1 zł.).
do Jaszczurówki: od 8.00 do 20.00 co godzinę (cena 1 zł.).

Taryfa dorożkarska:

Przejazd z centrum na kraniec miasta — 1 zł. Z krańca na kraniec 1.50 zł. Do Jaszczurówki, Kuźnic, Olczy, Strążysk i z powrotem z 1 godz. czekaniem — zł. 9 (w jedną stronę zł. 5). Do Doliny Kościeliskiej i z powrotem z 2 godz. czekaniem — zł. 12.50. Do Morskiego Oka i z powrotem z 3 godzin. czekaniem — zł. 30. Za każdy kwadrans czekania dolicza się 1 zł. Za przejazd z dworca 50 gr. drożej.

Dancingi

Jaszczurówka.

„Morskie Oko", dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. — Orkiestra Ihma.

Trzaska — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. Orkiestra „Braci Sienkiewiczów" Karpowicz — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy od 22-ej.

Zakopane budzi się po dłuższej drzemce

Współpraca właścicieli pensjonatów

Dn. 22 b. m. odbyło się walne zebranie właścicieli większych pensjonatów i wszystkich sanatorjów w Zakopanem. Zebranie miało na celu ustalenie skutecznych metod w spół działaniu gospodarczem. Już niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach naszego pisma kwestję aprowizacji Zakopanego. Otóż na zebraniu tem postanowiono sprowadzać artykuły pierwszej potrzeby wagonowo, dla całego gremium pensjonatów. Dotychczas — jak wiadomo — każdy sprowadzał na własną rękę.

Takie współdziałanie organizacyjne jest jedynym ze sposobów zwalczania obecnej bardzo złej konjunktury gospodarczej Zakopanego. Wpłynąć ono musi zbawiennie na obniżenie cen wszelkich artykułów pierwszej potrzeby. Właściciele zaś pensjonatów będą mogli obniżyć ceny do minimum.

Z radością witamy tę zdrową i pożyteczną inicjatywę i zwracamy się do wszystkich P. P. właścicieli pensjonatów, którzy udziału w zebraniu nie brali, by poinformowali się o bliższych szczegółach w Składnicy Gremjum Pensjonatów.

Dwie katastrofy lotnicze w Nowym Targu

Piloci wyszli bez szwanku

Na lotnisku w Nowym Targu zdarzył się niezwykły wypadek. Podczas lądowania jednego z aparatów szkolnych, nastąpił defekt motoru, co spowodowało najechanie samolotu na skarpę otaczającą lotnisko, uderzenie było tak silne, że aparat wywrócił kozła i uległ znacznemu uszkodzeniu.

Nie zdążono jeszcze usunąć szczątków rozbitego samolotu gdy nastąpiła druga katastrofa Drugi aparat takiego samego typu spadł z 10 metrowej wysokości wpobliżu torfowiska, łamiąc śmigę i skrzydła. Szczęśliwym trafem w obu wypadkach piloci wyszli bez szwanku.

„Władczyni świata"

za pijackie awantury powędrowała do aresztu

Pani Bobowska Karolina ma iście niekobiece zamiłowanie do wszelkiego rodzaju spirytualjów.

Poza tem pod wpływem wódki wpada zazwyczaj w bardzo wojowniczy nastrój. Nastraja się wówczas na nutę emancypacji i grozi wszystkim mężczyznom, że im „zbije mordy", „poskręca ręce" — jednem słowem w płomiennych oracjach przedstawia im nader miłe perspektywy i zapowiada, że „teraz panowanie nad światem obejmą kobiety".

Za jeden z takich incydentów niedoszła „władczyni świata" przytrzymana została przez policję.

List z Rabki

Co rok więcej kuracjuszy

W sezonie obecnym zjechało do Rabki daleko więcej kuracjuszy niż podczas ubiegłych lat. Frekwencja wprost rekordowa! Na deptaku w pięknym parku rabczańskim rojno i gwarno, jak w ulu. Już od samego rana przechadzają tu się kuracjusze przy dźwiękach orkiestry.

Z lokali na czoło wysuwa się restauracja „pod gwiazdą", gdzie prawie co drugi dzień odbywa się jakiś spektakl artystyczny.

W ostatnich dniach zawodzi trochę pogoda, nie zraża to jednak kuracjuszy do licznych przechadzek po pięknych okolicach Rabki.

W najbliższym czasie przyjeżdżają tu na gościnne występy znakomici artyści warszawscy i krakowscy.

Z pensjonatów na plan pierwszy wysuwają się wzorowo utrzymane i cieszące się największą frekwencją: Bellevue, Bajka, Raprys, Łowiczanka, Mak! Opatrzność, Sławomir i Turbacz.

W całej Rabce mamy już obecnie elektryczność, wodociągi, natomiast kwestja naprawy dróg jest tu poprostu paląca.

M K.

Król naganiaczy za kratkami

W jednym z poprzednich numerów podaliśmy w jaki sposób pensj. „Żychoniówka" prowadzony przez p. Malcównę zdobywa sobie klientów. Dziś podać możemy, że najbardziej intensywny naganiacz Zakopanego, pozostający w służbie p. Malcówny — Franciszek Białas przytrzymany został wreszcie za natrętne stręczenie gości pensj. „Żychoniówka".

RADJO

Co nadaje Warszawa?

11.40 Przegląd Prasy. 12,10 Płyty gramofonowe. 14,50 Komunikat gospodarczy. 16,00 Słuchowisko. 16,30 Koncert. 17,15 Płyty gramofonowe. 17,35 Odczyt o Gdyni. 18,00 Muzyka. 19,00 Rozmaitości 19,20 Płyty gramofonowe. 19.40 Wiadomości rolnicze i giełda rolnicza. 20,00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20,15 Koncert popularny. 22,20 Komunikaty. 22,30 Utwory muzyczne. 23.00 Muzyka taneczna.

Kradzież z włamaniem

Władysław Pulit aresztowany został przez policję za usiłowanie dokonania kradzieży z włamaniem do cukierni Zamkowskiego na Krupówkach.

Pulit zostanie odstawiony do sądu.

Zerwanie z mężem przyczyną zamachu samobójczego

Z Nowego Targu donoszą: W mieszkaniu swego pracodawcy p. Izdebskiego usiłowała popełnić samobójstwo służąca Józefa Skowronek, zażywając większą ilość esencji octowej.

Denatkę w groźnym stanie przewieziono do szpitala.

Przyczyną tragicznego wypadku jest prawdopodobnie zerwanie Skowrońskiej z mężem.

Pokłosie policyjne

Za przekroczenie przepisów dorożkarskich wpłynęło doniesienie przeciwko — Stachowi Józefowi Groblowemu.

Za nieodpowiednie trzymanie psa wniosła doniesienie p. Zofja Król, zam. na Tatarachu przeciwko swemu lokatorowi.

Za pijaństwo przytrzymani zostali Andrzej Urbaś i woźnica Jan M...i.

Tobola Stanisław — za sprzedaż nieswojej pary bucików.

Skradziony baran

P. Katarzyna Marusarz, zamieszkała w Kościeliskach zameldowała w policji, że ukradziono jej barana.

Zawody lekkoatletyczne w Nowym Targu

W parku Mickiewicza urządził miejscowy klub „Makabi" zawody lekkoatletyczne, Naogół osiągnięto wyniki słabe.

Porada

Do doktora w Ciechocinku przychodzi matka ze swą 20-letnią córką. Zarówno córka jak i matka wyglądają jak dwie armaty. Lekarz po zbadaniu oświadcza, że panna jest zupełnie zdrowa — nawet za zdrowa. Do myślając się jednak powodów rzekomego niedomagania, zwraca się do matki i szepcze jej do ucha:

Córka pani jedynie chyba potrzebuje męża.

— Wiem o tem — odpowiada ze smutkiem mama. — Ale myśmy przyszły się zapytać pana doktora, czy jeden wystarczy?

(Dowcip z N-ru 14-go „Wesołych Wiadomości").

Chaplin

uczy się specjalnie języka polskiego, aby móc czytać w oryginale „Wesołe Wiadomości"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE, RYNEK — — FILJA W WARSZAWIE, POLNA 66, TEL. 8-20-10.

CENY OGŁOSZEŃ: zwyczajne gr. 20 za wiersz 1 szp. 1 mm. — W tekście: gr. 30 za wiersz. — Fantazyjne i opisowe: gr. 50. — Drobne, za wyraz 10 gr., matrymonialne 20 gr. za wyraz.

Dyrektor wydawnictwa p. Licht przyjmuje interesantów od godz. 12 do 1 w południe.

Redaktor Naczelny: Włodzimierz Librowski. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Nowierski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, Sienna 33.